

Wspomnienie o dr Bożennie Lao

Dr. n. med. Bożenna Lao – to oficjalnie, dla rodziny zaś, przyjaciół, kolegów, znajomych to Bożena, Bożenka, Bożula, Bożusia, a dla mnie od zawsze Bobka (pobierałyśmy razem nauki od trzeciej klasy szkoły powszechnej). To niezwykła osoba; używając przenośni – konglomerat przeróżnych talentów i pasji zanurzonych w radości życia.

Bożenka, panienka z dobrego domu, wzorowa uczennica, świetna, bardzo zdolna i pracowita studentka; mówiła o sobie, że jest „kopytko” (w indeksie była jedna samotna trójka z łaciny, której nie uczyła się uprzednio).

Po studiach przez kilka lat pracowała jako asystentka w Zakładzie Anatomii Prawidłowej, tamże obroniła pracę doktorską. Równocześnie, od chwili uzyskania dyplomu, pracowała w szpitalach, uzyskując kolejno specjalizacje pierwszego i drugiego stopnia z chorób wewnętrznych, a następnie z kardiologii i anestezjologii. Bożenka przepracowała kilkadziesiąt lat w poradni kardiologicznej szpitala im. Kopernika, przez wiele lat była jej kierownikiem. Kochała tę pracę, poza ogromną wiedzą i doświadczeniem cechowała ją wielką serdeczność i empatia w stosunku do pacjentów.

Poza pracą w umiłowanym zawodzie Bożenka, zawsze pełna energii i radości życia, miała wiele różnorodnych pasji. Jedną z nich był sport – ukochane pływanie. Kąpała się we wszystkich możliwych jeziorach, rzekach, morzach, gdyby kałuże były odpowiedniej głębokości, to chyba też by z nich skorzystała. A drugi sport to narty, przez wiele lat coroczne wyjazdy (w tym kilkanaście razy z kolegami z Izby Lekarskiej); zawsze jeździła bardzo odważnie, wybierając najtrudniejsze trasy. Niezależnie od czynnego uprawiania sportów była zagorzałym kibicem chyba wszelkich jego dziedzin poza boksem.

Wielką pasją Bożenki było także zwiedzanie różnych zakątków świata. Jej ukochanym miejscem, odwiedzanym wielokrotnie była grecka Kreta. Z każdej wycieczki, poza przepięknymi zdjęciami, przywoziła zamiast klasycznych pamiątek, a to przeróżne muszle, a to kamyki, a to przedziwne patyczki. Szczególnie te ostatnie zawsze bardzo ją cieszyły.

Rok rocznie chodziła na wystawę kamieni, skąd też przynosiła różne skarby, lubiła również pchle targi, umiała wyszukać prześliczne starocie. Z tych przeróżnych muszelek kamyczków i koralików powstawały robione przez Bożenkę przepiękne naszyjniki, bransoletki, korale, którymi z radością obdarowywała swoje koleżanki.

Zawsze elegancka, ubrana *en vogue*, ale jeśli nie mogła mieć odpowiednich rzeczy (z różnych przyczyn), Bożenka sama szyła bądź dziergała na drutach prześliczności, jak m.in

elegancki kostium z irchowych szmatek, czy też przepiękną sukienkę dla córki na bal maturalny.

Bobka miała naturę kolekcjonera, ale kolekcjonera radosnego, zbierającego różności jak guziki, muszle, kamienie. Najstłynniejsza jest jej kolekcja najprzeróżniejszych figurek żab, licząca około 200 egzemplarzy.

Ale najważniejszymi, poza umiłowaniem rodziny oraz pasji zawodu, byli ludzie – przyjaciele, koledzy, znajomi. Bożenka przyciągała wszystkich jak magnes. Dom zawsze był otwarty, to w nim odbywały się wspaniałe przyjęcia, spotkania, biesiady, niezapomniane kolorowe sylwestry.

Ona nigdy nie była zmęczona, na nic się nie skarżyła. Zawsze znajdowała się przy kimś, kto potrzebował rady czy pomocy, była wówczas bardzo energiczna w działaniu, odkładała wówczas wszelkie swoje sprawy na bok; w każdej chwili można było na Nią liczyć. Czasem w trudnych sytuacjach podobnie jak Scarlet mówiła „pomyślę o tym jutro”, aby już spokojnie podjąć dobrą decyzję.

Bożenka była bardzo tolerancyjna, szanowała poglądy innych, nie znosiła kłamstw, kręactwa, sama była zawsze prawdomówna. Były w Niej przeogromne pokłady optymizmu, czystej radości życia. Nie jest to może zbyt fortunne określenie, ale u Bobki szklanka nie była ani pełna, ani pusta do połowy, ale zawsze była pełna po brzegi.

Mam wobec Niej osobisty dług wdzięczności; to Ona przed wielu laty pomogła uratować życie mojej siostry.

Bożenka zmarła przed prawie dwoma laty(1 października 2022 r.), ale prawie codziennie myślimy o Niej serdecznie i uśmiechamy się do pięknych wspomnień.

Joanna Klara Żuchowska

Panaceum 7-8/2024